

WSTĘP

Chciałbym Państwu pogratulować zakupu tej książki, bo trzymacie w rękach niezaprzeczalne dowody na to, że Polak potrafi, zwłaszcza na emigracji. Dowody są tym ciekawsze, że autor książki, Simon Akstinat, nie jest Polakiem, który pisze peany na cześć swoich rodaków, tylko młodym Niemcem, który nie mówi po polsku, nie ma polskich przodków, a nawet nigdy nie był w Polsce. Sam mi to powiedział, bo miałem okazję zjeść z nim pyszne śniadanie w pewnym hotelu w Kolonii. Akstinat zbierał materiał z własnej inicjatywy, szperając z zapałem w starych gazetach, Internecie, bibliotekach i archiwach.

Ten materiał może zmienić naszą opinię o emigracji. Wiadomo, że emigrant nie cieszy się dobrą opinią ani w swojej, ani w przybranej ojczyźnie. Deklarując chęć wyjazdu za granicę, uchodzi za nieudacznika, który nie potrafi się odnaleźć w rzeczywistości. Kiedy zaś w nowej (o wiele twardszej) rzeczywistości odnosi sukces, jego nowi sąsiedzi nie potrafią docenić, ile ten sukces go kosztował. A rodacy w kraju i tak się o niczym nie dowiedzą, bo mało interesują ich obce kraje - niestety w epoce Internetu i telewizji satelitarnej niewiele się zmieniło. A szkoda, bo po lekturze tej książki można odnieść wrażenie, że emigranci to prawdziwa sól ziemi, tajna siła napędowa dziejów ludzkich.

Simon Akstinat prezentuje niezwykle życiorysy, które pokazują, że wyjazdy z Rzeszowszczyzny albo Podhala wcale nie muszą się kończyć na winobranii w Niemczech albo na szkockiej stacji benzynowej. Polscy emigranci zapuścili korzenie praktycznie w każdym kraju na świecie, wspinając się tam nierzadko na najwyższe szczeble kariery. Warto wymienić choćby piłkarza kanadyjskiej reprezentacji Tomasza Radzińskiego, premiera Austrii Kazimierza hrabiego Badeniego oraz prezydenta Kostaryki Teodora Picado Michalskiego. Największe wrażenie wywarł na mnie życiorys Kazimierza Pułaskiego, który w latach siedemdziesiątych XVIII wieku najpierw walczył z Rosjanami, a potem wyjechał do Stanów Zjednoczonych i zorganizował amerykańską kawalerię. Na wiadomość o jego śmierci podobno sam George Washington zapłakał. Dziś aż osiem miast i siedem hrabstw USA zawdzięcza swą nazwę Pułaskiemu - w Arkansas, Georgii, Illinois, Indianie, Kentucky, Missouri i Wirginii. Trudno osiągnąć trwalszy sukces na świecie.

Podczas lektury da się zauważyć, że wielu bohaterów urodziło się na obczyźnie. Liczba wybitnych Polaków z drugiego pokolenia jest tak duża, że nasuwa się myśl, że dzieci imigrantów mają pewną przewagę nad dziećmi rodowitych mieszkańców. Od początku są zmuszone do niezwyklej elastyczności, nieustannego porównywania kultury swoich rodziców z kulturą nowej ojczyzny. Nic dziwnego więc, że w dorosłym życiu wyróżniają się kreatywnością i poczuciem humoru - bo humor to przecież nic innego jak dystans do

rzeczywistości. Przykładem takiego człowieka może być Fryderyk Chopin, syn emigranta z Francji.

Czasami, wiele lat później - w najbardziej szczęśliwych przypadkach jeszcze za życia bohatera - do kraju rodzinnego dociera informacja, że został gwiazdą na obczyźnie, że grają tam jego mazurki, że nazywają miasta i hrabstwa jego imieniem. Nagle ojczyzna się budzi i zaczyna głosić jego chwałę, budować pomniki, wieszać tablice pamiątkowe. Niejeden burmistrz wygłasza wtedy dumnie: „A ja znałem osobiście jego tatę!”. Tak stało się w przypadku Johna Kerry'ego, kandydata do urzędu prezydenckiego w Stanach Zjednoczonych w 2004 roku. Pewnego dnia John Kerry otrzymał kolorową pocztówkę z Głogówka - małego miasteczka na Opolszczyźnie - która była podpisana przez burmistrza i radnych miasta. „Panie Johnie, odkryliśmy w starej metryce, że pańska praciocia pochodziła z naszego miasta. Cieszymy się, że jednemu z nas się udało”. Nie chcę wiedzieć, co powiedział pradziadek tego burmistrza do pracioci Johna Kerry'ego, kiedy ona postanowiła z Głogówka wyjechać do Nowego Jorku!

Życzę Państwu miłej lektury i zalecam, abyście się czule pożegnali z bratankami, którzy już siedzą na walizkach, by jutro wyruszyć autokarem do Anglii. Może się to opłaci Państwa wnukom.

Steffen Möller

PRZEDMOWA

Istnieje wiele książek o wielkich Polakach, Francuzach i Niemcach, którzy wynaleźli i odkryli wspaniałe rzeczy, którzy wygrali wielkie wojny, skomponowali utwory albo napisali poematy. Istnieją tysiące książek o patriotach, którzy zasłużyli się dla swojej ojczyzny.

Ale nie istnieje książka, która naraz wymieniałaby, jak wielu Polaków zrobiło coś dobrego dla innych krajów. Tę lukę chce wypełnić *Made in Poland*. Rządy inwestują miliony w to, aby podnieść wartość i wizerunek kraju. Najlepszymi jego popularyzatorami są ci, którzy wtopili się w obce środowisko i tam dokonali czegoś.

Być może tą książką mogę się trochę przyczynić do rozwoju przyjaźni niemiecko-polskiej. Sam jestem Niemcem i napisałem tę książkę po niemiecku. Z tego powodu jestem prawdopodobnie jedynym autorem na świecie, który nie może przeczytać własnej książki w ostatecznej wersji, ponieważ wydanie niemieckie tej książki jest muzyką przyszłości.

Mam nadzieję, że ta książka sprawi dużo przyjemności, a wiele osób mile zaskoczy

Simon Akstinat